

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu  
jaki z przesyłką pocztową  
rocznie 6 zł. — ct.  
półrocznie 3 „ — „  
kwartalnie 1 „ 50 „  
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

# GAZETA PRZEMYSKA

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Redakcja i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

**Rzymsko-katolickie.**  
W czwartek 4. Rozalji P.  
W piątek 5. Wawrzyńca  
W sobotę 6. Zacharjasza Pr.

**Grecko-katolickie.**  
Łuppa M.  
Ewtychia M.  
Warftomija

**Żydowskie.**

**Wschód słońca.**  
5 g. 28 m.  
5 g. 29 m.  
5 g. 31 m.

**Zachód**  
6 g. 29 m.  
6 g. 28 m.  
6 g. 25 m.

**Odmiany księżycy i domniemany stan powietrza**  
Ostatnio kwadra dnia 6. o godz. 5 min. 3 rano.  
Chłodno i dżdżysto.

## Przegląd polityczny.

Przemyśl, 3. września 1890.

Dnia 2. b. m. zebrał się we Lwowie członkowie lewicy sejmowej celem wybrania prezydium i ułożenia planu akcji na sesyi najbliższej. Nie przesądając, na kogo wybór padnie, pewni jesteśmy, że nowo wybrany następca ś. p. Ottona Hausnera skupi około swej osoby zarówno działalność klubu, jak stronnictwa, a jako ich reprezentant nada tej działalności ruch miarowy, regulowany ręką wprawną i pewną. Liczebnie niezbyt silny, imponował klub lewicy już na pierwszej sesyi wybora organizacją i karnością na zewnątrz, wytrawnym sądem i umiejętną pracą swych członków, śmiałem a godności Izby odpowiedniem zachowaniem się klubu wobec spraw ważniejszych. Śmierć nieodżałowanej pamięci Ottona Hausnera zrobiła w szeregach lewicy wyłom, który nie łatwo przyjdzie wyrównać; pomimo tego jednak stanie ona silnie pod komendą nowego wodza i okaże z pewnością dość młodzieńczej energii i siły, gdy tego dobro kraju i stronnictwa wymagać będzie.

Kwestya uporządkowania finansów krajowych będzie głównym przedmiotem obrad przedsejmowych klubu lewicy, a jakkolwiek nie może on sobie rościć pretensyi, że liczbą swych głosów zdecyduje sprawę w Izbie, wiele przecież zależeć będzie od stanowiska, jakie tutaj zajmie, od argumentacji mowców, która nie powinna przecież mając bez wrażeń, jeśli się o rzecz tak wielkiej wagi rozchodzi, jak uporządkowanie finansów krajowych. Z ciekawością też wy czekiwaliśmy bliższych wiadomości o zebnaniu członków lewicy, gdyż będzie ono zapowiedzią jej żywotności i akcji na sesyi sejmowej, w październiku pod nowym marszałkiem zebrać się mającej.

Kilka ciekawych szczegółów zawiera sprawozdanie posła staroczeskiego Harracha, wygłoszone d. 31. sierpnia w Starckenbach. Zdaje się, że wcześniej czy później przyjdzie musi do skutku, utworzenie nowego stronnictwa narodowego, któreby reprezentowało większość czeską. Stronnictwo nowe zespoli część umiarkowańszych żywiołów obu stronnictw dzisiejszych i pod jego auspicjami podpisana zostanie ugoda czesko-niemiecka w Sejmie, — naturalnie w zmienionej formie i treści różnej od punktacji wiedeńskich. Staroczeski poseł Harrach, używający także pewnego znaczenia w kołach niemieckich, wyraźnie powiedzia, że to, co w punktach ugody nie od-

powiada zasadzie równouprawnienia powinno być w Sejmie poprawione. Oświadczył on się także za zaprowadzeniem języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznym, lecz nie uważa za rzecz właściwą, stawiać to za warunek ugody; wreszcie, co najważniejsze, wzywał Harrach „do utworzenia zjednoczonego stronnictwa narodowego.“ Program tego stronnictwa objąłby w takim razie detychczasowe postulata Czechów: równouprawnienie, zjednoczone królestwo czeskie, przeprowadzenie prawa państwowego. Są to postulata młodoczeskie, lecz, zdaniem Harracha, każdy zgodzić się na nie może.

Rada miasta Wiednia postanowiła wystosować do obu Izb Rady państwa petycję o powiększenie liczby posłów do Rady państwa z miasta Wiednia. Wiedeń wybiera obecnie 12 posłów, podczas gdy sam Wiedeń płaci prawie jedną piątą wszystkich podatków państwowych z całej Przedlitawii, a owych 12 posłów stanowi zaledwo nieco więcej jak jedną trzydziestą ogólnej liczby posłów do Rady państwa.

Na odbytej w dniu 29. sierpnia radzie ministrów węgierskich zastanawiano się wyłączenie nad ułożeniem preliminarza budżetu na rok 1891. Narady odbywają się dalej. Mają przyjść pod rozpatrzenie przedłożenia o roformie administracyi i o rozwiązaniu lub utrzymaniu układu z austrowęgierskim Lloydem.

*Nowoje Wremiu* w uwagi godnym artykule omawia obecne położenie polityczne i między innymi pisze: „W Petersburgu, nie mylimy się, nie ma żadnej skłonności do jakiegos zbliżenia się i porozumienia z Austryją. Polityczne koła rosyjskie są przeświadczone, że Rosya nie potrzebuje żadnej *Entente cordiale* z Austryją, skoro jasnym się okazało, że i gdzieindziej da się wytworzyć przeciwwagę przeciwko zamiarom Austrii na półwyspie Bałkańskim. Obecna sytuacja aż nadto dostateczną daje rękojmię pokoju. Na poparcie swych planów przez Niemcy i Włochy Austryja teraz już liczyć nie może. Plany cesarza Wilhelma są być może niedogodne dla mocarstw nie będących w zbliżeniu z trójprzymierzem, ale charakter cesarza niemieckiego nie pozwala apróbować środków dyplomacyi austriackiej.“

Artykuł ten wymierzony jest, jak się zdaje, przeciwko artykulom *Zapadn. Slav. Wiestn.*, przemawiającym za zbliżeniem Rosyi do Austrii. *Nowoje Wremiu*, które w ostatnim czasie coraz bardziej reprezentuje w swych artykułach politycznych zapatrywanie dyplomacyi rosyjskiej, odrzuca sta-

nowczo myśl zbliżenia się do Austrii, a co najważniejsza, daje do zrozumienia, jakoby polityka Wilhelma II. odpowiadała widokom Rosyi na południowym wschodzie, a zarazem gwarantowała interesa rosyjskie przeciwko ewentualnym zamiarom Austrii.

Telegramy urzędowe z Rzymu donoszą o świetnym przebiegu manewrów dwóch korpusów armii włoskiej, biorących udział w ćwiczeniach, odbytych w obozie wojennym pod Montechiari pod okiem króla Humberta i następcy tronu. Ćwiczenia miały wypaść pod każdym względem zadawalniająco, przyczem tysiące publiczności, zgromadzone w okolicy obozu, okazywały niezwykły zapal na widok członków rodziny królewskiej. Pisma włoskie w demonstacyjnym tem zachowaniu się zgromadzonych tłumów upatrują chęć zaznaczenia zadowolenia i aprobaty dla antirewolucyjnych dekretów. W tymże samym duchu wyraża się wiedeński *Fremdenblatt*. Organ ten winszuje gabinetowi Crispiego energii, okazanej w wystąpieniu przeciw związkowi i stowarzyszeniom, które „nadużyły liberalnych instytucyj państwa do zuchwałych knoń przeciw rządowi, dyplomacji i zewnętrznej polityce gabinetu, jak najodpowiedniejszej istotnym interesom kraju.“ Zdaniem *Fremdenblattu* dekreta antirewolucyjne będą miały jak najkorzystniejszy wpływ na międzynarodowe stosunki włoskiego państwa i na ustalenie zasad monarchicznych wewnątrz kraju. Także i praska *Politik* powtarza też same uwagi, zywając rząd austriacki do jak najenergiczniejszej akcji przeciw irredentyzmowi włoskiemu w Tryeście, gdzie w sobotę dokonano nowego zamachu dynamitowego — tym razem w biurach redakcyjnych gazety *Adria*.

## Hygiena w szkole.

W obecnych czasach poruszano często konieczną potrzebę nadzoru szkoły pod względem zdrowotnym i ustanowienie lekarzy szkolnych. Sprawa ta tak ważna, że ją jak najszybciej załatwić należy. Młodzież nasza szkolna podpada na zdrowiu a to z powodu złych stosunków zdrowotnych w szkole i w domu. Dziwić się wypada przeto, że koła nauczycielskie, których pierwszym obowiązkiem byłoby w tej sprawie podnieść głos stanowczy i kołatać o podjęcie akcji

w wrót władz szkolnych, mileżą zupełnie i chociaż mają codziennie przed oczami zanik fizyczny działwy prowadzeniu ich i pieczy poruczonej, w dziwnym jakimś odwrętwieniu nie wołają o pomoc. Klasa robotnicza ma inspektorów przemysłowych czuwających nad tem, aby pracownice obfitowały w światło i powietrze, wojsko ma własnych lekarzy inadzór wzorowy nad kasarniami, projekt ustawy o służbie zdrowia w gminach zostanie w tym roku przedłożony sejmowi, nawet skazańcy w więzieniach są otoczeni opieką lekarską, jedna tylko szkoła wyjęta jest z pod opieki lekarskiej, właśnie dlatego, że tej tak bardzo, tak nagląco potrzebuje.

Młodzież szkolna to przyszłość narodu, to ziarno, które tylko w pulchnej i dobrej roli może zejść i wydać plon obfity. Jakżeż w młodym organizmie pokaranym charłactwem i ułomnym mogą się znaleźć rozwinięte siły ducha i być przyjęte z pożytkiem pokarm nauki?

Wiek rozwoju fizycznego potrzebuje troskliwej opieki. Inne kraje pojęły to dawno i zapewniły lekarzom doniosły wpływ na wychowanie młodzieży szkolnej. Do prawidłowego, równomiernego rozwoju ducha i ciała dojść można jedynie przez umiejętne usunięcie wpływów szkodliwych nieodłącznych od pracy umysłowej, a do tego powołanym jest jedynie stan lekarski. Jednostronne kształcenie istoty ludzkiej, czy to w kierunku duchowym, czy fizycznym jest zawsze szkodliwym, bo połączone z njmą bądź dla ducha, bądź dla ciała. Szczególniej wydają się to przy zaniedbaniu warunków higienicznych, niezbędnych dla rozwoju młodych organizmów, przy zaniedbaniu powodującym poważne zaburzenia w zdrowiu, np. zhoczenia w odżywieniu i niedostateczny rozwój ciała, albo choroby, albo brak odporności na nie. Bardzo często widzimy jednostki, obiecujące umysłowym rozwojem i zdolnościami świetną przyszłość, jak marnieją, więdną i giną na wycieńczające choroby, lub wskutek nieuleczalwych cierpień karłowacieją i stają się niezdolnymi do obywatelskiej służby. Tak marnieje zasiew przyszłości, a społeczeństwo traci pracowników bezpowrotnie!

Daty statystyczne oparte na badaniu

## NUMA ROUMESTAN.

Powieść z frauskiego  
Alfonsa Daudet'a.

37) (C. d.)

— Wiedziałam, że znajdę was tutaj. Hortenzya nie lubiała czytać, nudziły ją także nawet powieści, gdyż nie znajdowała w nich tyle fantazyi i przesady, ile ich sama posiadała. Nie zdejmując przeto kapelusza przebiegła kilka razy po bibliotece i narzekając na nieprzyjemną woń książek, które nazywała „zbutwiałymi szkartekami“, zabrała Rozalji do siebie, bo, jak mówiła, ojciec dość się już nią nacieszył.

Obie siostry zasiadały w pokoiku Hortenzyi, który aż do zamążpójścia Rozalii był siostrą wspólny.

Tu przy pogadance wspólnej ogłądała Rozalia wszystkie przedmioty i sprzęty, z którymi się zrosła. Łóżko panięskie z białymi kotarami, pult, etażerkę, szafkę z książkami i inne drobiazgi przypominające młodość szczęśliwą, wiek dziecięcy. Widziała tam siebie jaką była, zanim porwana miłością z cichego zakątka domowego wypłynęła na falisty ocean życia.

Pokoik wyglądał teraz strojnij. Posadzki pokrywał perski dywan, lampa w kształcie kielicha lilii wisiała u sufitu a mnóstwo rozmaitych cacek zdobiło stolik do zycia i zgrabne biureczko. Elegancya zastąpiła dawniejszą skromność i surowy

porządek. Na krzesłach leżało kilka pozaczynanych robótek, szuflady stały otworem, a gdy kto wszedł do pokoiku rozlatywały się kartki różnokolorowe listowego papieru, jak barwne motyle.

— To wiatr temu winien, — mówiła Hortenzya, — mój dobry, dawny przyjaciel przybył się przekonać, czy jestem w domu.

— Zostawiłaś zapewne okno otworem, — strofowała Rozalia; — nie pojmuje, jak możesz istnieć w takim nieładzie? Ja nie znoszę nieporządku, przeszkadza mi w myśleniu.

Przy tych słowach wstała i poprawiła zawieszony ukośnie obraz. Prawość jej nie mogła znieść nawet zboczenia od linii prostej.

— Ja, moja droga, — odpowiedziała Hortenzya, — oddycham swobodniej w nieładzie, zdaje mi się, że jestem w podróży.

Odmienność usposobień malowała się w rysach i w wyrazie twarzy obu sióstr. Rozalia miała delikatnie rzeźbione, regularne rysy i spojrzenie oczu spokojne, których barwa mieniła się jak barwa fal morskich; Hortenzya rysy nieregularne, ujmujące i cerę matową Kreolki. Rozalia i Hortenzya były wcielonym typem rodziców, ojca z północy, matki z południa, wiernym obrazem zupełnie od siebie różnych temperamentów, które łącząc się, nie zlały się w jedno, tworząc kaźden dla siebie dwie odrębne rasy. Mimo wspólnego pożyicia, mimo jednakowego wychowania w pensyonacie

pod tymi samymi nauczycielami i wedle metody uświęconej tradycją, z tą tylko różnicą, że Hortenzya chodziła o kilka klas niżej, wyrobiła się Rozalia na kobietę rozsądną, myślącą trzeźwo, panią swej woli i świadomą swoich sił, dążącą prosto do wytkniętego celu, gdy Hortenzya pełna fantazyi, niespokojna, zmienna i kapryśna burzyła ciągle nie mogąc osiągnąć równowagi duchowej.

Rozalia widząc rozdrażnienie siostry mówiła często:

— Jakżeż jestem szczęśliwą, że nie mam fantazyi!

— Ona jest moją jedyną zaletą, — odpowiadała śmiejąc się Hortenzya i przypomniawszy siostrze, że ta z wykładów stylu i wyrażenia myśli nie korzystała wiele, pisząc zwięzłe i krótko ku wielkiemu zmartwieniu nauczyciela pana Baudouy, gdy ona odnosiła pochwały i nagrody za rozwlekły, arkuuszowy opis jednej iskiarki myśli.

— Tak moja droga, jedyna nagroda, jaką otrzymałam, była nagroda „bujnej wyobraźni.“

Różnica w usposobieniach nie stała na zawadzie wzajemnej, wylanej, prawdziwej, głębokiej, do poświęceń gotowej miłości. Rozalia zastępywała Hortenzyi matkę. Brała ją ze sobą, na bale, na wizyty, do magazynów mód, gdzie paryżanki kształcą swój smak i nabierają owego wytwornego poluru, odszczególniającego je między kobietami ucywilizowanych społeczeństw. Gdy Hortenzya wyszła z pensjonatu nie wypu-

ściła ją Rozalia z opieki, i teraz właśnie myślała o tem, aby siostrę wydać za mąż, znaleźć dla niej towarzysza pewnego, ramie silne, na którem by ta wiotka istota mogła się oprzeć, towarzysza umięjącego powstrzymać porywy zapalanej głowki, ognistego serca. — Najodpowiedniejszym dla Hortenzyi mężem zdawał się być Rozalii Méjean. Hortenzya jednak, która z początku przeciw temu związkowi nie miała nic do zarzucenia, ochłódła nagle i okazywała wstręt do Méjeana. Następnego dnia po wieczorze w ministerium, gdzie Rozalia spostrzegła pomieszanie Hortenzyi, rozmawiali właśnie o tym przedmiocie.

— Méjeana lubię bardzo, gdyż dobry z niego człowiek i przyjaciel szczerzy... lecz nie jest on odpowiednim mężem dla mnie.

— Dlaczego?

— Proszę się tylko nie śmiać... Nie zadawał mi się jak prostokątny, schludny dom mieszczkański na końcu czysto wymiecionej alei topolowej; ja zaś jak o tem wiesz sama przepadam za nie spodziankami, za czemś niezwykłym... —

— Może wolisz Lappare?

— Zrzekam się tej lalki na korzyść jego krawca... —

— A może p. Rochemaure?

— Wzór pismaka... ten rodzaj nienawidzę szczególnie... —

Rozalia zanępkajona tymi odpowiedziami zaczęła badać siostrę, co wywołało



młodzieży szkolnej pod względem chorób wykazują całymi kolumnami cyfr choroby ócz, skrzywienia stołu pacierzowego, załamania lub nieprawidłowy rozrost klatki piersiowej, stopienie słuchu, nerwobole głowy, niedokrewność, rozstrój nerwów, krwiotoki z nosa, niestrawność i liczne choroby bezkażne, jakie sprowadza pośrednio lub bezpośrednio nanka szkolna w nieodpowiednich lokalach, przy złym oświetleniu, brak powietrza i długie przesiadywanie na ławkach wadliwie zbudowanych. Bez przesady można powiedzieć, że cały szereg tych cierpień wiekowi szkolnemu właściwych, powoduje niestety szkoła.

Wobec tak przygnębiających danych czas obmyślać środki ochronne dla zagrożonego zdrowia i życia. Szkoła powinna swe powołanie spełniać bez ujemnych następstw dla zdrowia, jeśli postara się o opiekę lekarską nad młodzieżą szkolną w szkole i po za szkołą.

Przepełnieniu klas, braku powietrza, zapyleniu, złemu oświetleniu, wadliwej budowie ławek, błędom łatwo w padającym w oko łatwiej zaradzić, jak przepelnieniu ciemnych i wilgotnych stancji konwiktami, nieczystej pościeli, przeróżnym odorem w mieszkaniach i złemu, na zysk obliczonemu wyżywieniu — bo to wszystko niszczy się niestety zpod kontroli.

W takim stanie rzeczy milczenie jest grzechem, należy odkryć rany wrzodzące i wołać o pomoc tak długo, aż sfery do tego powołane zechcą złemu w drodze ustawodawczej zaradzić.

Najbliższa rada i niezawodnym środkiem jest ustanowienie lekarzy szkolnych, którym należy poruczyć nadzór nad stosunkami zdrowotnymi młodzieży w szkole i w mieszkaniu w czasie nauki i zabawy, w pożywieniu i odzieży. — Uczynić ich należy nauczycielami, aby wpajali młodzieży zasady jak zdrowia strzedz, by przyszli obywatele nie grzeszyli zupełną nieświadomością reguł higienicznych. Wykłady higieny w seminariach nauczycielskich męskich i żeńskich spełniałyby podwójny cel, bo pouczyłyby młodzież samą dla jej własnego dobra i przez tą młodzież nauczającą następnie lud rozpowszechniłyby między warstwami ciemnymi ludu zasady pielęgnowania i ratowania zdrowia.

Niespożyta usługa oddaliby lekarze szkolni w czasie pojawienia się chorób nagminnych. Sprawdzenie bowiem wczesne pierwszego wypadku choroby epidemicznej i natychmiastowe odosobnienie zarażonego od zdrowych niejednokrotnie wybuch epidemii by wstrzymało. Obecnie jest szkoła prawie ogniskiem zarazy i kładzie do mogiły corocznie znaczną liczbę dzieci szkolnych. Procenta zmarłych z przyczyny szkoły nie możemy zapadać bo dotąd nie ma dat statycznych z naszych szkół i nikt nie badał systematycznie śmiertelności w szkole.

lekki rumieniec na jej bladym licu. — Kogo bym chciała . . . wyszeptala cicho . . . Nagle zawołała wesoło: — Ja chcę Bomparda, tak Rózieczko, Bompard jest moim ideałem . . . On posiada przynajmniej bójną wyobraźnię i nie zanudzi żony.

Po tych słowach powstała Hortenzja i zaczęła się przechadzać po pokoju. Cóż chęć od Bomparda mówiła. Ten człowiek jest zapoznanym. Mimo blagi, którą wszyscy potępiacie, odznacza go powaga i duma. Numa chciał mu dać posadę, nieprzyjął, bo woli żyć z ludnymi obrazami bujnej wyobraźni — A wy zarzucacie pńudniowcom, że są praktyczni i łakomi zysków . . . Oto człowiek, który wam zadaje kłam . . . Na przykład dzisiaj opowiadał mi, że wynalazł sztuczny sposób wylegania jaj strusich. . . Żyje w przekonaniu, że zyska miliony, a myśl ta tak go uszczęśliwia, jak gdyby w rzeczywistości posiadał miliony . . . Jestem nim zachwycona. Wydajcie mnie za Bomparda, niechaj on będzie moim mężem i panem.

— Dzisiaj nie dowiem się niczego —, pomyślała Rozalia, domyślając się po za tymi żartami głęboko utajonego uczucia.

Pewnej niedzieli, gdy przyszła odwiedzić rodziców, spotkała w przedpokoju panią Le Quesnoi, która jej z tajemniczą miną oświadczyła: — że mają odwiedzić z Południa.

— Pewnie ciotka Portal?

— Zobacz sama.

Nie była to ciotka Portal, tylko wystrójona prowensalka. Poniezgrabnym, chłopskim ukłonem wybuchnął gość głośnym śmiechem.

— Hortenzja!

(C. d. n.)

Jeżeli mamy przymus szkolny, to mamy również prawo domagać się przymusowej lekarskiej opieki, aby przybytek kształcenia nie był czynnikiem zagrażającym zdrowiu i życiu naszych dzieci.

## Sprawy miejscowe.

### Konieczność reformy policji miejskiej.

„Sine ira et studio.“

Zwracając baczną uwagę na wszelkie objawy życia autonomicznego, badaliśmy przez czas dłuższy miejscowe stosunki policyjne i wynik owych badań notowaliśmy w naszym piśmie, bądź w dziale „Spraw miejscowych“, bądź w „Kronice“ a to w nadziei, że zwierzchność gminy zechce skorzystać ze spostrzeżeń naszych i przystąpi do stanowczej reformy policji miejskiej, jednego z najważniejszych czynników w życiu autonomicznym miasta.

Uwagi nasze zamiast doprowadzić zwierzchność gminy do rozpoznania dokładnego sprawy, sprowadziły tylko gwałtowny i zarzut, że piszemy zasadniczo przeciw policji miejskiej.

O ile ten zarzut jest słuszny oceniamy nasi czytelnicy najlepiej, gdyż większa ich część zamieszkała w Przemyslu ina przed oczyma policję i wie tak dobrze jak i my ile jest warta i jaką jest jej działalność.

Dwieście kilkadziesiąt razy, zapisując skrzętnie każdy wybrk organów policyjnych, każde opuszczenie i każde uchylenie przepisów policyjnych, wykazaliśmy, że policja miejska nie stoi na wysokości swego zadania, pewni, że przy uchwalaniu budżetu na rok bieżący nowa Rada miejska oparta na podanym jej materiale, zażąda stanowczo reformy policji miejskiej, zwłaszcza, gdy z ust samych pp. radnych i innych wybitnych osobistości doszło nas nie raz zdanie, że policja w Przemyslu jest — nie chcemy użyć słowa przez te osobistości „wygłoszonego“, — wadliwą. — Jesteśmy również przekonani, że zdanie ogółu i zdanie nasze o policji miejskiej podziela w pełni zwierzchność gminy i jak ogół tak i my, chcieliby przystąpić do reformy, gdyby nie pewne względy i względziki, które temu stoją na zawadzie.

Zakres działania policji w Przemyslu jest nadzwyczaj obszerny i wymaga, aby ten organ funkcjonował skutecznie, przede wszystkim naczelnika policji, obznajomionego dokładnie z ustawami, postępującego z duchem czasu, człowieka zimnego, nieuprzedzonego, bezstronnego, sprawiedliwego i nposażonego materialnie tak, aby na niego nie mógł paść nawet cień podejrzenia. wreszcie człowieka niezawisłego od pozakulisowych wpływów.

Tych nieodzownych warunków nie posiada chyba dotychczasowy naczelnik policji u nas inspektor zwany. Dla możliwych nieporozumień musimy tu wyjaśnić, że de jure naczelnikiem odpowiedzialnym policji jest każdorazowy burmistrz miasta, de facto jednak tak zwany inspektor policji. Nie można bowiem od burmistrza obarczonego w mieście tak rozległym jak Przemysł różnorodnymi czynnościami, aby osobiście zajmował się policją miejscową, czuwał nad porządkiem, kontrolował szynki, przytuliska, domy podejrane, śledził za złoczyńcami, pilnował porządku targowego i sprawował sam bezpośrednio to wszystko, co do policji miejskiej w własnym zakresie działania należy, nie wspominając o rozlicznych agendach porzecznych policji przez państwo, tak zwanych czynnościach w zakresie porzeczonym. Chcąc nie chcąc musi burmistrz władzę ściśle policyjną złożyć w ręce naczelnika policji, wulgo inspektora i biorąc na swoje barki cały ciężar odpowiedzialności nfae ślepo temu w hierarchii urzędowej magistratu bardzo podrzędnemu organowi.

Wracając do kwalifikacy kierownika policji powtarzamy, że obecny kierownik, mimo niezaprzeczonych zasług, jakie w swoim czasie położył dla bezpieczeństwa Przemysla, gdy Przemysł był małym prowincjonalnym miasteczkiem, dziś w latach poddeszły, słabego zdrowia i trzymając się dawnych tradycyji żandarmów z czasów Bacha, mimo najlepszych chęci nie jest w stanie wydatć swoim obowiązkom.

Przedewszystkiem wyrobiła się w policji miejskiej prawdziwa mania spisywania sążnistych protokołów i sprawozdań tak rozwickłych, że są prawdziwą plagą dla sądu. Zamiast nakreślenia gołego faktu i poparcia go dowodami, jakie się policji wysłedzić udało, bawi się nasza policja w sąd ślędczy i przedkłada sądowi operat nitylko bezwartościowy, lecz nawet przekraczający granice atrybucy policji miejscowej, przed którą nikt, jeśli jest poszlakowany o czyn podpałający jurysdykcji sądów, nie jest obowiązany do odpowiedzi. Ta mania pisania obarcza urząd policyjny zbyteczną pracą, tworzy puste numera, naraża publiczność na przewłokę i hamuje rychło i doraznie załatwianie spraw policyjnych. (C. d. n.)

## KRONIKA.

Przemysł, d. 3. września.

**Mianowania.** *Wiener Ztg.* ogłasza, iż zamianowani zostali: profesor IV gimnazjum we Lwowie Stanisław Piątkiewicz, dyrektorem gimnazjum w Przemyslu; profesor gimnazjum w Czerniowcach Emanuel Dworski, dyrektorem gimnazjum w Sanoku; profesor gimnazjum w Rzeszowie Tomasz Tokarski, dyrektorem gimnazjum w Samborze.

**Przeznaczenie nowowyświęconych księży** iac: ks. Dutschka Edmund do Szehni, Fus Stefan do Hnssakowa, Krans Gabryel do Gorlic, Malinowski Stanisław do Pruhnika, Bielawski Franciszek do Krakowa, Stachyrak Józef do Dobrzeczoła, Borek Floryan do Rzeszowa, Małek Franciszek do Grodziska, Sirak Aleksander do Wesołej, Czajka Wawrzyniec do Milczyc, Gondelowski Leon do Rymanowa, Tryczyński Wład. do Turki, Strzelbicki Józef do Medyni, Dukiet Michał do Jasta, Wójcik Józef do Jasionowa, Sierżega Franciszek do Czukwi.

**Ciekawym do wiadomości.** Magistrat ogłasza: Stosownie do § 76 ustawy gminnej z d. 13. marca 1890 Nr. 27 dz. ust. i rozp. kraj. uwiadamia się P. T. Członków gminy tutejszej, że zamknięcia rachunkowe za r. 1889 funduszu miejskiego i funduszy pod zarządem gminy tutejszej będących wyłożone zostają z dniem 3. września 1890 i że takowe przez następujących dni 14 w biurze sekretarza magistratu w godzinach urzędowych przejrzane być mogą.

**Magistrat miasta Przemysla** rozpisal następujące licytacje: 1) Celem zabezpieczenia dostawy nafty na potrzeby miejskie na rok 1891 licytacja odbędzie się dnia 17. września 1890 przez pisemne oferty. Wadyum licytacyjne wynosi 200 zł.

2) W celu zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego na potrzeby miasta i tutejszego szpitala powszechnego na rok 1891 odbędzie się dnia 18. września br. Wadyum licytacyjne wynosi 200 zł.

3) W celu zabezpieczenia dostawy owsa siana i słomy na potrzeby miejskie na rok 1891 dnia 19. września b. r. Wadyum licytacyjne wynosi 250 zł.

4) Celem zabezpieczenia dostawy żywności i innych artykułów dla tutejszego szpitala powszechnego na rok 1891 dnia 22. września br. Wadyum licytacyjne wynosi 600 zł. Bliższe warunki licytacyjne są do przejrzania w biurze sekretarza magistratu codzień w godzinach urzędowych.

**Przecież raz.** Dyrekcyja poczt i telegrafów przyszła wreszcie do przekonania, że lokal dla poczty i telegrafu w Przemyslu nie wystarcza na potrzeby tych urzędów.

W skutek tego lwowska dyrekcyja poczt i telegrafów rozpisala tymi dniami rozprawę ofertową, w której wyzywa przedsiębiorców, aby wybudowali odpowiedni do potrzeb gmach i wydzierżawili go urzędowi pocztowemu.

W warunkach rozprawy ofertowej powiada dyrekcyja, że kontrakt nie może być zawarty na dłużej jak na lat dziesięć.

**Wiadomości wojskowe.** Załoga przemyska wyrusza tymi dniami na wielkie manewry dywizyjne. Starcie między dywizją przemyską a jarosławską nastąpi w okolicy Radymna, poczem dywizya przemyska ustępując przed natarciem dywizji jarosławskiej schroni się do warowni Przemysł. Jak nam donoszą zapowiedział arekysjaże Allbrecht swoje przybycie.

**Zapiski osobiste.** P. dr. Aleksander Dworski burmistrz miasta i poseł na sejm krajowy wyjeżdżał wczoraj do Lwowa, aby uczestniczyć w naradach klubu lewicy, którego jest członkiem.

**Straż ochot. pożarna** zamierza w poniedziałek d. 8. bm. urządzić wycieczkę na Budy przy muzyce wojskowej w połączeniu z tańcami. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

**Zjazd naczelników** straży ochot. poż. należących do przemyskiego okręgu pożarnego został zwołany na niedzielę d. 7. bm. celem założenia związku okręgowego i ułożenia statutów związkowych.

**Na wiec rękodzielników**, który się odbędzie 6, 7 i 8 w Wiedniu wysłały korporacje rękodzielnicze w Przemyslu jako delegatów pp. Józefa Jarolima redaktora *Gazety Przemyskiej* i Teodora Danesza przełożonego korporacyi krawieckiej.

**Ślub** dr. Salomona Ehrlicha, koncypienta adwokackiego z panną Klarą Ehrlich odbędzie się w niedzielę d. 7. bm. we Wiedniu.

**Festyn** Sokoła w tym roku nie będzie. W poniedziałek 1. bm. komitet festynowy powziął uchwałę nieurządzania festynu dla słabych szans powodzenia, niepewnej pogody i spóźnionej pory.

**Wieczorek muzykalno-wokalny** połączony z tańcami, urządzony staraniem komitetu miejscowego przy współudziale spiewackiej szesnastki ze Lwowa, z którego dochód przeznaczono na budowę Teatru ruskiego we Lwowie, odbył się wczoraj w sali Towarzystwa dramatycznego w hotelu pod „Opatrnością“. Bal mimo wysokich cen wstępu zapelnio około 200 osób. Po ukończeniu produkcji muzykalno-wokalnych nader nudałych i nagrodzonych rzęsistymi oklaskami szczególnie z życiem odspiewanego chóru kozaków z opery Wachnianina Kupała „Do boju“ i „Rapsodyi“. Liszta odegranej z przyczyną przez pannę Kormosza, tańczono ochoczno w 50 par do godziny 4 z rana. Do tańca przygrywała kapela wojskowa 77. p. p.

**Festyn** Towarzystwa dam dobroczynności św. Wincentego à Paulo, zgromadził w minioną niedzielę na Zamku niezbyt liczną publiczność i

był wiernym obrazem naszych festynów szablonych obliczonych tylko na dochód. Ponieważ koszta festynu były nieznaczne, okroił się zawsze jakaś sumka dla biednych miejscowych.

**Jeden z mieszkańców** Józefa Teicha przy ul. Dobromilskiej żali się, iż kamienica ta zarysowała się na zewnątrz i na wewnątrz, że podłogi się chwieją a gdy przeciągają wozy i działa, kamienica cała drży jak podczas trzęsienia ziemi. Co w takim wypadku zarządzić należy pozostawiamy „fachowcom“ i miejskiemu urzędowi budowniczym.

**Bezpieczeństwo publiczne na Władyczu.** Z Władycza donoszą nam, że pojawiła się w tej dzielnicy położonej w śródmieściu szajka złodziei nader niebezpieczna dla cudzej własności. Co chwila ginie jakiś drobiazg, a nie ma się komu poskarżyć ani u kogo domagać doraznego dochodzenia, gdyż inspektorat policji mimo pomnożenia liczby stojkowych nie raczył obdarzyć dotąd Władycza stojkowym.

**Straszny zbrodniarz.** Onegdaj ndało się policji miejskiej pochwyić straszego zbrodniarza. Było nim małe żydzątko chude i obdarte z wynędzniałą twarzą świadczącą wymownie o niedostatku i głodzie. Biedactwo chciało z kolei odnieść torbę podróżnego do domu i zostało na tej strasznej zbrodni schwycone przez dwóch sążnistych stojkowych. Przyaresztowano maliznę i odprowadzono do magistratu. Dyżurny urzędnik chwycił za pióro, aby spisać protokół i sążnisty dones, gdy nadszedł wiceburmistrz p. Gamski i po ponczeniu stojkowych o zakresie ich obowiązków kazał malca natychmiast uwolnić.

**Polowanie na kozę**, nie dziką, lecz swojską, pieszczołą, bielutką, skubającą trawkę na stoku nasypu, u którego stóp znajdują się łązki Dallmayera, urządził sobie onegdaj pewien wojskowy, poszczuwszy swego brytana na niewinne stworzenie. Brytan zagryzł kozłatko a pompier miejski dobił poszarpane i skrwawione zwierzę toporkiem. Wstrętna scena rozszarpania przez psa poszczutego i dobicia toporem domowego zwierzęcia, obrzyła widzów i nie szczędzono dosadnych słów dla myśliwego i policji, której nie ma nigdy tam, gdzie być powinna.

**Z placem i narzekaniem** odeszło przynajmniej 200 dziewcząt nieuczyszkażony wpisów do szkół dla braku miejsca. Rodzice rozpaczeni ndawali się z żalami do c. k. Starostwa i do c. k. inspektora, którzy jednak oświadczyli, że nie mają na to rady, jeżeli gmina nie dostarczy dalszych ubikacyi. Aby dać pojęcie, jaki ścisł panuje w szkołach żeńskich, zaznaczamy, że do szkoły na Zasaniu wpisało się przeszło 600 a do szkół w mieście przeszło 700 dziewcząt i że jak po wsiach w pierwszych klasach zaprowadzoną zostanie w tym roku nauka półdzienna. Między tymi, którym odmówiono wpisów jest najwięcej dzieci chrześcijańskich, gdyż żydzi przeczuwając, na co się zanosi, byli ostrożniejszymi i zaraz w pierwszych dniach ogłoszonych do wpisów pospieszyli z zapisaniem swych dzieci.

**Bojków synowadzkich**, zwiastował jesieni, słodzących nam zaś za minionem latem słodkimi śliwkami<sup>1</sup> węgierskimi i pięknymi gronami winnej latorośli, usunięto z pod odwachu gdzie od lat już mieli swoje stragany i gdzie ich publiczność przyzywczajona była szukać. Nie umiemy sobie wytłumaczyć przyczyny, dla której inspektorat policji nie pozwolił bojkom zasiąść pod odwachem, — chyba, że rodzina Weissów otrzymała przywilej na niepodzielne zagarnięcie dla siebie miejsca przed odwachem, który dotąd dzieliła z bojkami. Jest to na każdym wypadku dziwny sposób popierania przemysłu domowego, połączonej ze stratą dla gminy bo placowe od bojków za sezon jesienny wynosi więcej, jak placowe uiszczane przez rodzinę Weissów za cały rok.

**Statystyka gimnazjum przemyskiego.** W gimnazjum przemyskiem wynosiła liczba uczniów z końcem roku szkolnego 1889/90 658. Między tymi było: uczniów publicznych 645; uczniów prywatnych 13. Z językiem ojczystym polskim było: uczniów 509<sup>12</sup>, z ruskim 130, z niemieckim 3, z węgierskim 1. Wedle wyznania wynosiła liczba uczniów obr. łacińskiego 385<sup>12</sup>, greckiego 144, ewangelickiego 2, mojżeszowego 114<sup>1</sup>. Obcekrajowców było z Rumunii 2, z Niemiec 3, z Pruskiego Szląska 1, z Królestwa Polskiego 3. Stopień I z odznaczeniem otrzymało 43<sup>2</sup>, stopień I 411<sup>2</sup>, stopień II 74, stopień III 46<sup>2</sup>. Nie klasyfikowano 5<sup>6</sup>. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 56.

W równorzędnych klasach ruskich wynosiła liczba uczniów z końcem roku szkolnego 1889/90 98.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 79 uczniów, z tego uznano za dojrzałych 47.

**Zmarli** Maciej Smenda, obywatel miasta Przemysla, przeżywszy 46 lat, zmarł dnia 30. sierpnia b. r.

**Wykaz nowonarodzonych i zmarłych osób** w mieście Przemyslu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 24. do 30. sierpnia 1890. Nowonarodzonych: chłopców 17. — dziewcząt 10 razem 27 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 4 — dziewcząt 8 — razem 12 dzieci. — Zmarło z chorób: z duru 1 — z gruźlicy płuc 2 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 2 — z niezytu jelit 8 — z uwiadu starczego 1 — z wszelkich innych chorób 3 — razem zmarło 17 osób. — Między tymi zmarło obcych 2 — w szpitalach 2 osoby.



## Kronika zamiejscowa.

**O katastrofie w Borysławiu** donoszą: W kopalni nafty Liebermana pękł 29 z. m. po południu kocioł parowy maszyny, wprawiającej w ruch windę, a skutkiem tego wybuch zapalił się zaraz w zafalowanych robotnikami szybach gazy i ropa. Na szczęście wszystkich, około 30 robotników, zdołano ze szybu wydostać tak, że żaden z nich nie przepłacił tej katastrofy życiem.

**Manewry wojskowe.** Plan końcowych manewrów na Śląsku, na których będzie Najjaśn. Pan obecny, jest następujący: Przeciwi sobie wystąpią dwie dywizje, składające I korpus, a mianowicie 5 dywizja otmuniecka i 12 dywizja krakowska. Głównym kierownikiem będzie fmp. Krieghammer. Piątą dywizją, składającą się z 16 batalionów piechoty, 3 1/2 szwadronów kawalerii, 12 dział i 1 kompanii inżynierskiej, dowodzić będzie fmp. Samonigg. Dwunasta dywizja składa się z 18 batalionów piechoty, 3 szwadronów kawalerii i 24 dział. Piąta dywizja stanowi armię południową, dwunasta zaś północną.

Według *Budap. Corr.*, Arcyksiążę Albrecht i bar. Beck nie pojedą z Najj. Panem do Cieszyna, lecz udadzą się d. 3. września wprost z Wiednia do Lwowa, ażeby wziąć udział w końcowych manewrach XI korpusu, które nastąpią dnia 5 i 6. września. Najj. Pan będzie wprawdzie w Cieszynie gościem Arcyksięcia Albrechta, wszakże Arcyksięże oraz szef sztabu jenerałnego nie znajdują się na manewrach, na które Najj. Pan według pierwotnych dyspozycji sam przybyć zamierzał. Dnia 6. września ze stacji Bóbrka Chlebowice uda się Arcyksiążę Albrecht i bar. Beck przez Lwów, Stryj, Mukacz i Miskolcz do Pes tu, a z tamąd do W. Warzadynu.

**Otwarcie kongresu rolniczego** we Wiedniu nastąpiło we wtorek dnia 2. b. m. w auli uniwersyteckiej. Obecnych jest kilkunastu członków ze wszystkich państw Europy i Ameryki. Reprezentowaną jest także Japonia. Po powitaniu kongresu przez prezydym komitetu wystawy, miał profesor Demontrey z Paryża wykład po francusku, a prof. Ebermayer z Monachium po niemiecku. Galicyjskie towarzystwa są licznie reprezentowane. Po południu nastąpi przyjęcie członków kongresu przez burmistrza w ratuszu.

**Międzynarodowy kongres rolniczo-lesny** otwarty został d. 2. bm. we Wiedniu pod przewodnictwem marszałka kraju w obecności ministra oświaty i rolnictwa. Minister hr. Falkenhayn powitał uczestników i zapewnił ich, iż rząd żywo się interesuje obradami i uchwałami kongresu. Reprezentowane są rządy Anglii, południowej Australii, Danii, Francji, Holandji, Niemiec i Włoch, tudzież liczne stowarzyszenia rolnicze tychże państw.

**W kolejenie.** W pobliżu Wiednia pod Nussdorf wykoleił się pociąg kolei Franciszka Józefa. Trzy wagony wyrzuciły się. Jedna osoba została ciężko porażona, a 7 osób odniosło lżejsze uszkodzenia. Ruch regularny pociągów został przywrócony.

## MAŁY FEJLETON.

### MATKA.

(Z szarych obrazków).

Przez Edmunda Niewieckiego.

Rumiana, otyła, po pięćdziesięciu latach wystrzegania się wszelkich wysiłków duszy i ciała, od rana do wieczora zajęta była wyłącznie nadawaniem sobie pozorów osoby chorej, znękaney życiem, mającej wszelkie prawo przepędzić ostatnie swoje chwile w wygodach i spokoju.

Obudziwszy się późno, rozpoczynała dzień śniadaniem w łóżku, poczem ogłądała sobie w lusterku oczy, język i cerę, ziewała, i skarżąc się na złe przespaną noc, na kłócie, pieczenie lub ścierpienie którejś części ciała, na sny złowróżbne, nakoniec wywlekała się z pod ciepłej kołdry z takim wyrazem twarzy, jak gdyby czuła, że robi to poświęcenie prawdopodobnie po raz ostatni w życiu.

Od rana już bolało ją wszystko, sama nie wiedziała z czego — najpewniej ze starości. Popołudniowe zaś bóle wynikały po prostu z rannych trudów.

Utyskując na brak sił do jakiegokolwiek pracy, chodziła zwolna, jak rekonwalescent. Nie wstała z krzesła i nie usiadła bez stękania. Co tylko wzięła w usta, nie smakowało jej, — jedynie też dla podtrzymania lichego i tak zdrowia zmiatała każdą porę do szczętu. Jeżeli zaś i z talerza ki wylowiła od czasu do czasu jaki

miększy kawałek, to czyniła to z powodu złych zębów i, ot, przez fałszywy apetyt trochę, żałując zaraz po połknięciu, że dała się skusić.

Nawet mówienie ją męczyło, dla tego mówiła powoli i rozwlekle, za to mówiła ci głę, bez przerwy, z niestrudzoną, tak lekką dla zrzędów, a tak nieznośną monotonią.

Mówiła głównie na temat egoizmu ludzkiego, niewdzięczności dzieci, oraz nigdy i niczem nienagrodzonych trudów wychowania. Ileż ona sama niegdyś około dzieci swych się napracowała! co dla nich przeszła! a jaki z tego pożytek? Oto ten, że skoro odwiedzi którego z synów, zawsze natrafia na chwilę, kiedy synowie wybierają się na spacer... a jeśli spróbuje zajrzeć do córki, zięć nawet tyle nie ma dla niej uwagi, aby kazać przystawić do herbaty coś więcej oprócz do znudzenia uprzykrzonej zwykłej przekąski — na której kto wie nawet, czy poprzestają, gdy są sami... Warto mieć dzieci doprawdy!...

Została przy niej tylko najstarsza córka, dziewczyna pracowita, zawsze zajęta, napełniająca po całych dniach mieszkanie turkotem maszyny do szycia, a oprócz tego podejmująca w domu wszystkie obowiązki służącej, na której trzymanie stać je nie było.

Wobec szczupłej emerytury, pobieranej przez matkę po zmarłym przed laty urzędniku, dziewczyna ta, najlepsza z dzieci, była nieocenioną, konieczną jako dopełnienie bezczynnej, a wiele wymagającej matki, która odplacała jej za to, z szczególną troskliwością chroniąc ją od złego wyjścia za mąż.

Młodsza córkę wydawszy bez zbytniego namysłu, w wyborze męża dla starszej nader była wybredną, umiejac w każdym z jej licznych konkurentów odkrywać braki, które uchodziły przedtem uwadze wszystkich. Córka zaś, posłuszna radom matki, odtrącała jedną po drugiej okazyje zamążpójścia, — dopóki nie zjawił się człowiek, który, pomimo wszelkich podejrzeń, wróżb i dąsów matki, obudził w dziewczynie, zdającej się aż dotąd dla wszystkich żyć więcej, niżej dla siebie, pierwszy wybuch samolubstwa w gwałtownej i ślepej żądzy szczęścia.

Bezskutecznie tym razem wyczerpawszy wszelkie środki, matka przestała się w końcu opierać; uznała narzeczonego i zaczęła go traktować jako należącego do rodziny. Zdobyl więc prawo spędzania u nich każdej wolnej chwilk, załatwiania im interesów, wtajemniczania się w wszystkie ich kłopoty.

Zawsze dbała o szczęście córki, starając się przyszytych małżonków udoskonalić, zaczęła teraz matka bez ogródki zwracać obojgu uwagę na ich najniższe zwiry. Co tylko mogło się ukryć przed ich przyjaźnią usposobionymi oczyma, wydobywała na jaw i omawiała, strofując za każdym razem jedno dla dobra drugiego, twierdząc, że ludzie, którzy mają żyć z sobą do zgonu, powinni się poznać zawczasu i dokładnie. To chroni od bardzo przykrych niespodzianek — są przykłady.

Zresztą surowa dla ich ujemnych stron, nie była pobłażliwszą dla siebie samej. Zaczynając od słów: „Ja jestem taka...“ dawała narzeczonemu swej córki co chwila sposobność poznać, że i jej, jego przyszłej świekrze, bardzo daleko do doskonałości, nie skąpiąc wszakże zapewnień o przywiązaniu do córki i o tem, że nie rozstałaby się z nią nigdy, że zawsze, zawsze, dopóki jej tylko niebo żyć pozwoli (od pewnego czasu czuła się dziwnie zdrową), będą oboje mieć przy sobie ją, jej radę i jej doświadczenie. — Tak umacniała stopniowo i wytrwale jego wiarę w dobrą przyszłość...

Pewnego dnia codzienny gość nie zjawił się, natomiast wkrótce potem odesłał pierścionek.

Widząc boleść dziewczyny, nie miała matka dosyć wyrazów dla odmalowania swego oburzenia.

— Nędznik! oto dowód, jak cię ko chał!... Ale ja ostrzegałam... pamiętasz? mówiłam, że z tego nic nie będzie.

## Z Izby sądowej.

**Rozprawy przed Trybunałem przysięgłych.** 2/9. Jakob Stern o oszustwo. 3/9. Ilko Hrynda i Michał Hrynda o morderstwo. 4/9. Fryderyk Walter o zgwałcenie i Magdalena Lasota o kradzież. 6/9. Iwan Petryczko o sprzeniewierzenie. 9/9. Fedko Stelmach o morderstwo. 11/9. Dawid Czwał o oszustwo. 12/9. Franciszka Tkaczek o morderstwo. 13/9. Iwan Lynda o podpalenie. 15/9. Emanuel Zamitel i Wincenty Neugebauer o podpalenie i Kasper Gemza o ciężkie uszkodzenie.

### W kwestyi żydowskiej.

W dniu 28. sierpnia odbyła się opozycyjna rozprawa naprzeciw orzeczeniu tut. Trybunału usprawiedliwiającego konfiskatę Nru 60. *Gazety Przemyskiej* z 27. lipca 1890.

Posiedzeniu przewodniczył radca sądu kraj. p. Litwinowicz. Obok niego zasiadli r. s. kr. p. Leszczyński i sekr. r. p. Szechowicz. Pióro prowadził ck. ausk. p. Dmochowski. Ze strony ek. Prokuratury jawił się podprok. p. Dr. Bińczewski, imieniem redakcyi stanął adw. Dr. Tarnawski.

Po odczytaniu inkriminowanej korespondencyi z Dobromila z 24. lipca, udziela przewodniczący głosu p. Dwi Tarnawskiemu, który uzasadniając opozycję redakcyi przeciw konfiskacie, zaznacza stanowisko *Gazety* w sprawie żydowskiej odpowiadające zupełnie zasadom wolności i tolerancyi, zastrzega się przeciw podejrzeniu o antysemityzm, a właśnie tem podejrzeniem obciążoną zostaje *Gazeta* przez orzeczenie, które imputuje korespondencyi z Dobromila chęć wzbudzenia nienawiści przeciw żydom. Powołując się na przewodnią myśl korespondencyi i dosłowne ustępy z takowej wykazuje obrońca, że korespondent dobromilski wskazywał na solidarność żydów podczas wyborów do Rady miejskiej i ich zapobiegliwość, wzywał wyborców chrześcian do łączenia się w akcyi wyborczej, którą przedstawił jako ważną, wzywał więc do korzystania z praw konstytucyjnych a nie do nienawiści. Jeżeli zaś wstępował przeciw żydom, to dla tego, iż są ciemni i z nielicznymi wyjątkami niezdolni do rządów a przecież, gły się ich dorwać, umiã je wyzyskać.

P. Dr. Bińczewski w obszernej na historycznym wywodzie osnutej mowie wykazuje potrzebę równouprawnienia ze stanowiska moralnego i społecznego, a konstatając, że *Gazeta Przemyska* w innych artykułach w tej kwestyi pisanych zajmowała to stanowisko poprawne, cytując z korespondencyi słowa, w których korespondent żydów nazywa „największym naszym nieprzyjacielem, który z usilnością pracuje nad tem, aby nas nie tylko z ziemi ojczystej wywłaszczyć ale nawet cześć, imię nasze i nasze prawa nam wydrzeć“. Słowa te są zdaniem p. prokuratora zupełnie dostateczne, aby przeciw ludności izraelskiej wzbudzić nienawiść i pogardę.

Obrońca redakcyi mając ostatni głos ndzielony, zaznacza, że każdy człowiek wykształcony zajmuje to samo stanowisko w kwestyi żydowskiej, jakie nakreślił p. prokurator, i pod tym względem istnieje zgoda między p. prokuratorem a redakcyą, co zaś do słów z korespondencyi przytoczonych, to takowe należy brać w związku z dalszą częścią korespondencyi a w takowej jasno wypowiedziano, że korespondentowi chodzi o działanie przy wyborach a więc o środek konstytucyjny.

Trybunał udał się następnie na naradę, a po krótkiej przerwie przewodniczący ogłosił orzeczenie, że Trybunał przychylając się do wywodów zastępcy redakcyi konfiskatę nr. 60 *Gazety Przemyskiej* znosi, ponieważ wprawdzie nie do miłości ale także i nie do nieprzyjaźni ku izraelitom wzywał korespondent dobromilski ludność chrześciańską, mianowicie wzywał ją do działania przy wyborach, zresztą charakterystyka ludności izraelskiej na początku korespondencyi uczyniona polega poniekąd na prawdzie.

Przeciw temu orzeczeniu zgłosił p. prokurator odwołanie do c. k. sądu krajowego wyższego.

## Dział ekonomiczny.

**Bilans surowy** Towarzystwa zaliczkowego rolnego z dnia 31. sierpnia 1890.

Stan czynny	Stan bierny
— Udziały	52.769-81
— Wkładki na rach. bież.	178.907-31
— Wierzyciele wekslowi	18.710-—
— Fundusz rezerwowy	17.685-53
271.078-87	Pożyczki udzielone
— Odsetki	13.584-53
— Konto zysku r. 1889	69-73
2.334-75	Konto administracyi
1.524-02	Koszta proces, i notar.
1.789-27	Gotówka 31/8 1890
276.726-91	276.726-91

Dyrekcya.

**Dowóz nierogacizny** austriacko-węgierskiej do regencyi śląskiej, został przez rząd prnski dozwolony. Dowóz może się odbywać do rzeźalni w Beunym, Gliwicach, Mysłowicach, Opolu i Raciborzu za okazaniem certyfikatów pochodzenia, w których winna być poszczególniona liczba, barwa i rasa i osobne znaki znamienne przypędzonej trzody chłownej i po rewizyi jej przez weterynarzy w Oderbergu, Dzierżycach i Szczakowej Przeznaczona do powyższych rzeźalni

trzoda musi być przewożona w odrębnych, zamkniętych wagonach kolejowych i nanych zamiast po przywiezieniu na miejsce przeznaczenia winna być zabita. Do przewozu przez granicę oznaczy reprzyza jeden dzień w tygodniu. Przewóz w innych dniach może mieć miejsce jedynie za specjalnem zezwoleniem regencyi.

**Warunki przyjęcia uczniów do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie** na rok szkolny 1890/91, rozpoczynający się z dniem 1 października br. Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny na trzyletni kurs nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, powinien: Najdalej do 20. września br. zgłosić się osobiście lub pisemnie do dyrekcji tejże szkoły we Lwowie i przedłożyć wiarogodne świadectwa udowadniające, że kandydat ukończył 17 rok życia, ukończył z dobrym postępem przynajmniej czwartą klasę gimnazjalną lub cztery klasy szkoły realnej, odbył przynajmniej jeduoroczną praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza lasowego, jest zdrow i fizycznie rozwinięty.

W dniu przez dyrekcję oznaczonym złoży egzamin wstępny. (Egzamin wstępny jest ustny i pisemny i obejmuje język polski, matematykę i nauki przyrodnicze, w zakresie przepisany dla czterech klas gimnazjalnych). Kandydaci, którzy się wykazą świadectwem ukończenia z dobrym postępem 6 klas gimnazjalnych lub 6 klas szkoły realnej, uwolnieni będą od egzaminu wstępnego. Kandydaci, którzy ukończyli całe gimnazjum lub szkołę realną i złożyli egzamin dojrzałości, przyjęci być mogą bezpośrednio na II rok trzyletniego kursu nauki do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, jeżeli przed komisją egzaminacyjną złożą w terminie przez dyrekcję oznaczonym egzamin wstępny, obejmujący fizykę, chemię ogólną (nieorganiczną i organiczną), mineralogię i geologię, botanikę ogólną, w zakresie wykładanym na I roku w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. Chcący uczęszczać na wykłady tylko niektórych przedmiotów, przyjęty być może jako uczeń nadzwyczajny, jeżeli się wykaże przed dyrekcją dłuższą praktykę leśniczą, z której będzie można wnosić, że z wykładów tych korzyść odniesie. Po otrzymanem zapewnieniu przyjęcia, winien kandydat wpłacić do kasy dyrekcji taką kwotę w kwocie 2 zł., na początku zaś każdego półrocza szkolnego po 5 zł. tytułem czesnego. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

## Kącik humorystyczny.

### Z bruku.

Więc powrócił nam z kąpieli Zuchowaty, rażny, zdrow, Berło rządów policyjnych W silne łonie objął znów.

Przywdział mundur z galonami, Włożył czapkę, szablą brzęk. Aż przekupki przy straganach Trzęsie febra, chwyta łęk.

Spokój będzie teraz w Rynku, I bez zgiełku, cichy targ, Bo kto groźby nie usłucha, Ten dostanie zaraz w kark.

Spij Przemysłu, spij spokojny, Dom nie runie żaden już, Gdyż barkami go podeprze Policyjny anioł stróż.

Tylko bractwo Antoniego, Chociaż nań pogromca spadł, Nie ma strachu i bezczelnie Złodziej kradnie tak jak kradł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor  
**Józef Jarolim.**

### Drobne ogłoszenia.

**Dla cierpiących.** Tak młodsze jak starsze osoby obojga płci popadłe w przykrą kolizję dla honoru i zdrowia szkodliwą, straszkani chorzy na jakąkolwiek słabość chroniczną albo zakaźną, cierpiący a wreszcie wazyacy fizycznie zniszczeni, zdenerwowani, jak w ogóle na siłach witalnych podupadli, niechaj się udadzą listownie do b. lekarza obwodowego, długoletniego praktyka i właściciela Zakładu ordynacyjnego w Bndapeście, od którego za nadesłaniem należytości natychmiastową pod każdym względem nader skuteczną pomoc lekarską, ewentualnie potrzebne lekarstwa sekretnie otrzymają.

Listy honorowane w jakimkolwiek bądź języku pisane należy adresować: Aertzliche Ordinations-Anstalt sub Nr. 15. Zwei, Mohrengasse in Budapest-Ungarn zu Händen des Herrn Franz Poppl.

**W kamienicy** Kasy zaliczkowej rzem. i rol. jest do wynajęcia mieszkanie, składające się z 4 pokoi i kuchni od 1 sierpnia, bliższe wiadomości u gospodarza.

PRZEMYSKA STAŁA SZKOŁA  
TANCOW Nikodema Löfflera, otwiera kurs d. 1. października. Bliższe szczegóły doniosą afize.



